M. PUDŁOWSKI,

LAMENT.

L. Pudłowski

N 9360.

Lament/ y Nápomi-
nánie Rzeczypoſpolitey Pol-
ſkiey.

Przes Málcherá Pudłowſkiego
vczyniony.

W Krákowie/ Lázarz Andrzyſowic
drukował. M.D.Lxj.

ACh niestetyż moy Wszechmogący miły Pánie /
Toć to ciężkie á wielkie twoie pokaránie:
Takeś mie teraz znacznie y srodze dotknąć raczył /
Ześ práwie miłosyerdzia swego nádemną przebaczył.
(wszego /
A Zam ia przed tym zacną nie była Pánią v narodu
A teraz iestem opuszczona od człeká káżdego:
Y ostałám sye ták bárzo osierociáła wdową /
Ze práwie nie wiem co iuż czynić mam sámá s sobą.

PRzed kim że ia teraz smętek swoy przełożyć mam:
Albo v kogo porády / v kogo pomocy poszukam:
Ano wszyscy śpią / by wiec ná wielkiey swobodzie /
Nic nie baczą / iż zá szczęściem tuż przygodá bodzie.

PRzedsyeć bych ia iednák ták długo mowiłá /
Iżebych wżdy kogożkolwiek tákiego obudziłá:
Ktoryby sye mnie vżalić chciał vbogiey wdowy /
Bych iáko mogłá dostátecznie w tho vgodzić słowy.
(wić /
LEcz snádniey wiec przychodzi szczęście swe wysło-
A niżli nieszczęście y żáłość przełożyć:
Bowiem sámo szczęście cieszy smutne serce /
A przypadszy nieszczęście y Wymowce strestce.

MOwić iednák bede / ácz niewiem iesli co pomoże/
Mnie przedsye vbogiey vlży to smutku niebodze:
Boć też tá iedná vciechá zostáie káżdemu/
Námowić sye do woley / zwłaszczá strapionemu.

GDy mie to podkáło od kogo inszego/
Co mie dziś potyka od narodu swego:
Dáleko bych to znośniey wszytko przyymowáłá/
Ani bym ták dálece sobie styskowáłá.

ALeć to iest cieższy bol / ktory od swoiego
Potyka wiec człowieká/ niż ow od obcego:
Ráko sye mnie dziś przydáło/ iż moi Synowie
Obrocili sye wszyscy záraz ku tey moiey głowie/

IAkoby ią stárli: ná to nic nie baczą/
Iż mnie zátráciwszy sámi syebie stráca:
A trudno wiec bedzie wskuráć/ wszák y po chorobie
Człowiekowi bárzo ciezko przyść o pierwsze zdrowie.

AZ niewiem by nie ná iedno słowo sye zmowili/
Swego pożytku strzedz/ á moy opuścili:
Rozumieią podobno iż ták lepiey bedzie/
Gdy káżdy z nich ná swym worku pieniedzy vsyedzie.

A Drudzy záś niewiem ná co ſye vdáli/
Niebacze áby ſye ná ſwe Stárſze oglądáli:
Wſzytko im też wolno/ by ſnadź y nagorzey/
R ci to rozumieią/ iż ták będzie ſporzey.

A No tám być ſporo nie może gdźie ſwawola płużi/
A gdźie łákomſtwo buia/tám báczność nieſłużi:
Kiedy ieſzcze ktemu przypádnie pan Zbytek/
Już tám zła nádźieiá/ bo ten ſzalon wſzytek.

C Ić mnie pewnie pokonáią/ bo ſye trudno bronić/
Nieprzyiacielá domowego z ćieżká ſye vchronić:
A gdy ſye ieſzcze tráfi iż ich będźie wiele/
Zniſzczeć temu domowi powiádam to śmiele.

B Rtći mocny Pyrrhus/ był Hánnibál ktemu/
Jednák ći rádźić Páńſtwu niemogli Rzymſkiemu:
Aż przyſzłá Pychá z domową niezgodą/
Vpłynełá im wolność práwie iáko z wodą.

(wrocone/
Y Leży/ iáko baczym/ páńſtwo zacne z gruntu wy-
Nie mieczem/ nie zbroyną reką żadną przewrocone/
Ale pychą/zbytkiem/łákomſtwem/y ktemu niezgodą/
Ach nieſtetyż/mogłbyſye káżdy kárác tákową przygodą

MOgłobysye wiecey tego pokázáć/ by potrzebá była/
A ktemu/ by zá sobą sámá rzecz nie mowiłá:
Lecz bacze/ iż ná ten czás potym bárzo máło/
Bobysye y domowych przykłádow niemáło pokazáło

NJe sroga mnie byłá Moskwá/ nie srodzy Russacy/
Nie byli srodzy Czechowie/ nie srodzy Krzyżacy:
Ktorzy sye o to záwsze s pilnością kusili/
Jáko by mie byli dawno z gruntu wywrocili.

LEcz/ iáko czuie/ bárziey mi ci moi dokuczyli/
Ktorzy mie prze swoy pożytek prawie opuścili:
Ano ták trzebá o swych rzeczách rádzić sobie
Jákoby ich mogł długo vżywáć w swobodzie.

BO coż po máietności/ y co po Jmieniu/
Coż po Wsiách/ po skárbiech/ po drogim Kámieniu:
Gdyż przeciw wolności są pieniądze/ błoto/
Przed nadobną swobodą nizacz stoi złoto.

O Czás by iuż powstáć/ á báczyć iż wiele
Ze wszech stron nieprzyiaciol/ kthorzy strzegą śmiele/
Jákoby nam odieli máietność z wolnością:
Ach Pánie/ toć iuż mi niestáie głosu przed żáłością.

A Niemász nic cieższego ná świecie człowieku káżde=
Jedno bywszy sobie wolnym/ y służyć inszemu: (mu/
A thego zwłasczá/ ktory sye swobodzie przyuczy/
Zadnego wiec máietność w niewoli nie vtuczy.

HEy czás ocknąć/ á z cudzey przygody
Opátrznym być/ á strzedz swoiey szkody:
Boć cudza przygodá/ iestci przykład práwy
Niedbáłemu człowieku/ dla iego popráwy.

ALeć niedziw iż niedbáią/ bo kto nie skosztuie
Nieszcześciá/ Szczesciu wiec nie rad vfolguie:
Ktorego potrzeb strzedz iáko oká w głowie/
Wszákże sye y tego káżdy snádnie dowie.

Iz kiedy ie vtráci/ toż w ten czás lituie/
A dopiero to y sam wybornie poczuie/
Ze nie záwsze iednáko: dobrze ná wolności
Myslić o przygodzie/ dla przyszłych trudności.

LEcz/ coż potym iż wołam/ gdyż oni nie baczą/
Przedsye po stáremu po swey woli skaczą:
Widze iż sye ná to iuż w obec wszyscy vdáli/
Jákoby wolności nadobney s swobodą záspáli.

Ach nie=

Rzeczypospolitey Polskiey.

ACh niestetyż toć mi sye źle dźieie/
Stradáłám iuż wszytkiego/ záraz y nádźieie:
Jedno żal s frásunkiem/ ći sye mnie trzymáią/
Podobno y ći podźieć sye gdźie indźiey niemáią.

ALeć mi sye to słusznie dźieie/ bom też nieumiáłá
Folgowáć tym/ ktorem sobie przyiaćiele znáłá:
Nielza teraz/ iedno wszytko skromnie przyymowáć:
Táki temu bywa/ kto wiec zwykł bráłowáć.

☞ Dokonczenie.